OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 16 września 1923 r. Nr 14.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	Cena numeru 1000 Mkp.
Kwartalnie — 12000 Mkp.	TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.	Cena ogłoszeń:
Za granicą — 15000 Mkp.		Cała strona — 800 tys. Mkp.
Do Ameryki — — 2 dol.		Za wiersz petitowy 800 Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Prez. Witos o obecnem położeniu państwa.

Z początkiem września odbyła się w Warszawie, w prezydjum Rady ministrów konferencja prasy prowincjonalnej z wpółudziałem premjera Witosa w obecności min. przem. i handlu inż. Szydłowskiego i min. spraw zagran. Seydy.

Prez. Witos na wstępie zaznaczył, że zaprosił prasę nie dla reklamowania rządu, ale dla poinformowania jej, odciętej od stolicy, prawdziwie o pracy rządu i obecnem położeniu. Premier przypomniał swoje eksposé zaznaczając, że rząd obecny podjął mozolną pracę, w kierunku naprawy stosunków zabagnionych i nie cofnie się przed niczem, aby te stosunki naprawić. Nie oskarża nikogo, bo są różne przyczyny tego fatalnego położenia, ale obowiązkiem jego jest przedstawić społeczeństwu stan, w jakim się państwo znajduje. **Społeczeństwu musi się powiedzieć prawdę, choćby ona była niemiłą i ciężką, aby rozpocząć można sanację.**

A od początku prasa wroga obecnemu rządowi opartemu o większość polską w sejmie, zarzucała, że knuje spisek, przeto uważa za wskazane, aby uchylić rąbka »tajemnicy«. Rząd nie uważa za wskazane, aby drogą reklamy wyolbrzymiać pracę swą i stawiać w fałszywem położeniu rząd i społeczeństwo. **Jak najmniej mówić, a najwięcej robić**

Jeżeli chodzi o podstawy większości, to nie jest to spisek ani tajemnica. Stronnictwa podpisane na układzie, pragnąc uzdrowić stosunki w państwie, postanowiły stworzyć większość. Zasadą ma być: utrzymanie narodowego charakteru państwa podstawą większości — Polacy, język polski—językiem państwowym—we władzach i urzędach państwowych i samorządowych. Obok języka polskiego używany być może i język używany w pewnem województwie, bez uszczerbku dla języka polskiego. **Przy kolonizacji ma być zwrócona uwaga na interes państwa.**

Przy naprawie obecnych stosunków dążyć będzie rząd do zniesienia zbędnych urzędów i ministerstw. W administracji zmiany są konieczne w duchu narodowym, szczególnie na kresach. Musi nastąpić zespolenie władzy pod względem administracyjnym. Polityka kresowa będzie iść w tym kierunku, by nie naruszając praw innych narodów zabezpieczyć interesy państwa polskiego. W polityce wyznaniowej decyduje konstytucja. Co dotyczy się wojskowości mówi się o jakichś rugach, ze względów partyjnych i osobistych. Jest to rzecz wykluczona. Punktem umowy jest, iż polityka z armji musi być wykluczona. Kwalifikacje o wszystkiem decydują.

W polityce skarbowej musi się dojść do zrównoważenia budżetu i uregulowania waluty, stworzenia banku emisyjnego, opartego o kapitał prywatny i pożyczkę zagraniczną, do zaprowadzenia oszczędności i znalezienia źródeł dochodu.

W gospodarczej polityce musi się dbać o rozwój produkcji rolnej. **Zarzuty czynione rządowi, jakoby miał być wykonany atak na prawa socjalne są bezpodstawne, bo zamiarów tych nie było i nie będzie.** Robotnik musi być zabezpieczony, ale musi być podniesiona wytwórczość i dochody robotnika. Praca musi być chroniona i zapewniona.

Co do obecnych stosunków, to poza przyczynami ogólnej natury, na które nie mamy wpływu, przyczyniła się do ich powstania przeszłość. **Pochopność do uchwalania wydatków** bez wskazania pokrycia doprowadziła do tego, co dziś przeżywamy. Największym błędem i rządów i Sejmu poprzedniego był **brak odwagi powiedzenia społeczeńtwu, że podatki trzeba płacić,** że wszelkie podatki i daniny nie dorównują wydatkom, które wówczas trzeba było pokryć.

Takim jest stan obecny i są dwie drogi: albo pójść dalej i ratować się wszelkimi sposobami, nie chcąc narażać społeczeństwa, doprowadzić do krachu i bankructwa, albo powiedzieć społeczeństwu: **dość tego, jest źle, trzeba rozpocząć naprawę, do której nietylko rząd ale i społeczeństwo przygotować się musi.** To co zamierza rząd zrobić nie jest nowością, ale chodzi o to, aby było oparte na gruntownej podstawie. Trudno twierdzić, czy to się da zrobić, ale rząd ma niezłomną wolę, aby przejść na tę drogę mimo trudności. Jeśli się pójdzie na tę drogę, **trzeba będzie robić bolesne cięcia,** wyrzec się inwestycji, zaprzestać robót i takich posunięć, bez których państwo obyć się może.

Robienie jednak oszczędności nie może być ślepem, i nie może wyjść na szkodę państwa. Poszczególne ministerstwa podjęły już tę pracę jak minist. wojny, uwzględniając naturalnie bezpieczeństwo państwa. Ponieważ min. kolei ma samo sobie wystarczać, muszą być tam oszczędności inaczej pomyślane. W stosunkach administracyjnych również brak uporządkowania ale robi się, aby było lepiej, Zredukowano tabory, zespolono władzę administracyjną w ręku starostów i wojewodów. Policja została poddana departamentowi Min. spr. wewn. Zorganizowano wydział ochrony granic zapomocą policji. Wyniki są już widoczne. Zarządzono wybory gminne w b. Galicji. **Wybory na kresach wypadły pomyślnie dla pań-**

stwa, bo żywioł polski jest w nich dostatecznie reprezentowany. Opracowuje się projekt ustawy prasowej.

Rząd stoi na stanowisku, że **wolność słowa powinna być szanowana,** gdzie jednak interes państwa tego wymaga, musi być zachowana pewna wstrzemięźliwość w stosunku nie do rządu **ale** do państwa. **Chodzi o to, aby tych , którzy państwu szkodzą, sprowadzić z tej drogi,** którą chodzić nie powinni. Konieczna ustawa o ochronie Rzpltej, bo rozmaici ludzie i pisma pozwalają sobie na wycieczki przeciw państwu. Rząd czuje się w obowiązku, aby pójść na przezwyciężenie trudności, aby ochronić i salwować interes państwa. Sejm będzie miał możność zmian, rząd jednak będzie bronić projektu.

W sprawie reformy rolnej ustawa poprzednia miała braki, które dawały możność zahamowania jej. Trzeba było pójść na drogę zmian, które byłyby zgodne z interesem państwa i społecznym bez burzenia gospodarki. Min. reform rolnych pracę tę poprowadzi i przygotowuje projekt ustawy o osadnictwie i parcelacji. Trzeba przeprowadzić robotę planową, aby uniknąć rozczarowań i przyjść z pomocą, która na kresach zwłaszcza jest konieczną.

Zniesiono 250 etatów urzędniczych w dawnym Urzędzie ziemskim, zniesiono trzy okręgowe urzędy ziemskie.

W zakresie kolejnictwa ma nastąpić zasada samostarczalności. Przygotowuje się projekt ustawy, która da możność angażowania się kapitałowi prywatnemu a przez to ulży się państwu.

Mimo wszystko co rząd robił i robi **drożyzna idzie naprzód,** jakkolwiek nastąpiła pewna stabilizacja marki, drożyzna przekroczyła stan pieniądza. Sprawa ciężka do opanowania i przeprowadzenia, bo pośrednicy nie łatwo podporządkowują się wydanym zarządzeniom. Ustanowiono komisarza do walki z lichwą. **Przyczyniło się to do zastanowienia drożyzny. Społeczeństwo jednak jest bierne w tej walce.** W kraju nadwyżka zboża twardego wyniesie około 18 tys. mkp. Zewsząd podnoszą się głosy zamknięcia granic dla wywozu. Logika i rozum mówią, że jeżeli się zaspokoi potrzeby ludności byłoby nierozsądkiem tamować odpływ. **Rząd** liczy się nietylko z nastrojami ale z konieczności, że ludność biedniejе **uważał za wskazane ustabilizować cenę artykułów spożywczych** i przystąpił do zakupu zboża dla swej dyspozycji.

Część przemysłu nie stara się zaspokoić potrzeb robotnika i państwa, ponad nim stawia swój interes. Można to powiedzieć o przemyśle łódzkim. Chce on zmienić stanowisko rządu dla pewnych względów, płaci się nisko robotnika i redukuje się pracę. Delegaci robotników przedstawili premjerowi kwity płac tygodniowych, opiewające na 55000 mk, 89000 mk, a w jednym wypadku na 179.000 mk. Wydano odpowiednie zarządzenia. — W interesie rządu i ludności jest pouczyć tych panów, aby się przekonali, że są nietylko w państwie polskiem, a **robotnicy, którzy na nich pracują, mają prawo do życia.** Fabrykanci żyją pieniądzmi państwa.

W dodatku **przemysł ten nie jest rdzennie polski** częściowo **do kogo innego należy.** Premjer omawia następnie ciężką kwestję opałową, jeżeli się wysyłkę dostatecznie zorganizuje, można węgiel w jesieni dowieść.

Na pomoc obcą liczyć nie możemy, i to jedynie na pomoc obcą. Mamy pewne zaniedbanie, ale nawet to, co się nazywa pieniądzem, nie jest w swych cyfrach przerażającą wartością. **Naprawa nie jest taka trudna** —nie jest niemożliwa. **Społeczeństwo jednak nie poczuwa się dotąd do obowiązku współpracy.**

Wpływy podatkowe nie są wystarczające i dostateczne. **Społeczeństwo samo mało domyśla się, że płacić powinno.** Mimo iż trzeci kwartał upływa wpłacono 1/4 część tego, co powinno się było wpłacić.

W końcu premier omawiał sprawę pożyczki zagranicznej.

Praca przed którą stoi rząd będzie mozolna i prędko się nie skończy, **może napotkać na przeszkody,** może mieć niepowodzenie. **Rząd jednak starać się będzie je zwalczyć** i jest przekonany, że trudności pokona i wóz państwowy na równą drogę wyprowadzi. **Nie słusznem jest twierdzenie, jakobyśmy w bagnie tkwili i nie byli w stanie z niego wyjść i dlatego rząd mając wiarę, wierzy, że to przeprowadzi przy pomocy tych czynników, które chcą z nim pracować, jak długo tego będzie potrzeba.**

Hej polski chłopie !...

Hej polski chłopie ! Powstań już
Z tych długich snów stuleci !
— Czy słyszysz? W Polsce wszerz i wzdłuż
Zew : Zbudź się chłopie ! — leci.

Hej zbudź się chłopie! Nadszedł czas —
Ze śpiączki wstań duchowej !
Krusz w pył ciemnoty ciężki głaz —
Niedoli rwij okowy !

Wyleć z padołu nad szczyt gór,
Ku słońcu — z mroków ziemi !...
Słońce, kryjący tuman chmur,
Skrzydłami bij orlemi !

Słabość potargaj — odrzuć precz !
Skarb — Dzielność — Sił tysiące !
Niech będą myśli twe jak miecz,
Twe czyny — jako słońce.

Niech zginie wśród wioskowych chat
Nienawiść — co rujnuje !...
Niech bratniej zgody wzrośnie kwiat —
Co szczęścia gmach buduje !

Do czynu chłopie ! Duszą swą
Wzleć tam — gdzie Światło płonie!
Zbudź do działania iskrę tą —
Co cicho śpi w Twem łonie !

Re-Or.

Czy może być gorzej?

Wiele rzeczy dzieje się na bożym świecie, o których się nawet filozofom nie śniło. Może najwięcej dzieje się ich za naszych czasów, a w szczególności od czasów ostatniej wielkiej wojny.

Jak się zaczęła, przepowiadali wszyscy znawcy i mędrcy, że będzie trwała ona parę tygodni, a już najwyżej parę miesięcy. Wielu też przepowiadało że zwyciężyć mogą tylko Niemcy i Austrja, a królem maleńkiej Polski będzie

nie kto inny, jak Karol Stefan. Ani jedno, ani drugie nie sprawdziło się, bo wojna trwała całe lata, a jej wynik nie pozwolił nawet p. Dąbskiemu na osadzenie Habsburga z Żywca, na tronie okrojonej Polski.

Spodziewano się masowych epidemji i marcia ludzi jak muchy z zarazy i to się Bogu dzięki nie stało.

Wielu modliło się o wojnę i myślało, że po niej to raj na świecie będzie, a przekonało się, że nie tylko raju na świecie niema, ale jest piekło egoizmu, nienawiści, jakiego się przedtem nie widziało.

Cóż więc stało się w tym czasie.

Dla nas stały się dwie wielkie rzeczy.

Pierwsza to zdobycie niepodległości państwowej, a więc odzyskanie tego, o czem marzyły i o co walczyły krwawo całe pokolenia, drugie to zdobycie praw obywatelskich w całej pełni. Tu więc mamy wszystko, czegośmy chcieli i czegośmy żądali.

Braki natomiast i to daleko idące mamy na polu ekonomicznem i społecznem. Pochodzą one nie tylko z powodu wytworzonych stosunków powojennych, ale także i z tego powodu, że nie zorganizowaliśmy życia ekonomicznego jako Państwo, a nie zrobiliśmy tego jako klasa Spuszczaliśmy się zawsze na kogoś, że on to zrobi, a ten ktoś robił, ale robił nie dla nas, robił dla siebie.

To też dziś patrzymy ze strachem jak spada marka, jak towary wszelkie idą w górę, bo nie my dyktujemy ceny, ale nam dyktują. Dyktują zaś ci, co się zorganizowali, ci co są solidarni, ci co mają kapitał, bo go złożyli, ci co nie myślą tylko o dniu dzisiejszym, ale i o przyszłości, ci co czytają i ci co się uczą.

Stan obecny, stan paskarstwa i zdzierstwa, samolubstwa i prywaty powinien uczyć chłopa, robotnika i pracującego inteligenta, jak postępować trzeba i pamiętać o tem, że jest źle, ale że może być jeszcze gorzej, jeśli się nie zabiorą do wspólnej energicznej pracy nad usunięciem obecnego stanu nieznośnego dla Państwa i w najwyższym ciężkiego dla wielkiej części ludności.

MACIEK z nad Białej.

Czy koniec klubiku redaktorsko-pułkowniczego?

Jak to było do przewidzenia Dąbskiego „Ludowy Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego“ a zatem aż „podwójnie Ludowy“ w swej buntowniczej nazwie kończy.

Donoszą to ostatnie dzienniki, że dnia 14 b. m. zjeżdża się „Wyzwolenie“ z zamiarem, aby radośnie na swe łono — przyjąć najmłodszych swych braci, Dąbszczaków.

Nic dziwnego.

Każdy człowiek trzeźwo myślący, zdawał sobie dobrze z tego sprawę, że Jasio Dąbski z majorami i redaktorami, długo samodzielnie się nie utrzyma i że będzie musiał kapitulując — poddać się zupełnie „Wyzwoleniu„

Nie będę dziś — wdawał się w istotę sytuacji, która prawdopodobnie zmusi ostatecznie p. Dąbskiego do zaprowadzenia swego „Klubiku“ między Białorusinów i komunistów, lecz na pomknę tylko, dlaczego ten właśnie „Klubik“, pana Dąbskiego tam prowadzi.

Prowadzi go dlatego — bo nie ma programu — bo nie reprezentuje wsi.

Uzasadnia to powiedzenie skład Klubu.

Wedle urzędowo ogłoszonego przez Sejm spisu posłów, następujący reprezentanci chłopa składali ten klub, wedle zawodu:

Redaktorzy: Dąbski, Wyrzykowski, Bogusławski, Wysłouch.

Wojskowi: Miedziński, Palakiewicz, Wędziagolski.

Urzędnicy: Anusz. Fijałkowski.

Nauczyciele: Wojtowicz, Nowak.

Wolne posady: Dobrucki — lekarz, Krzyżanowski — adwokat, Wilkoński — agronom.

Rolnik — Bujak.

Ogrodnik — Dubrownik.

A zatem — 4 redaktorów (od wielu pism?) 3 wojskowych, 2 urzędników, 2 nauczycieli, 3 wolnych zawodów inteligentów i tylko jeden rolnik i jeden ogrodnik. Lecz i ten „rolnik“ musiał zarazić się otoczeniem, bo nosi lakierki, chodzi we fraku, flirtuje z panienkami, czego się nauczył zapewne od swego kolegi klubowego — który znany jest na terenie sejmowym z tego, że bawi wszystkie panny bufetowe całym dniami.

Kto miał więc chłopski interes reprezentować?

Kto miał go bronić?

Czy choćby nawet ten jeden „lakierkowo—frakowy“ chłop — pan Bujak na 15 innych „wybrańców„ nie mających już całkiem nic wspólnego ze wsią.

Może ci panowie się obruszą i krzykną:

„Co my nie mamy nic wspólnego ze wsią? Tak panowie — nie macie nic wspólnego.

Bo demagogja, jaką uprawiacie, burdy w Sejmie uniemożliwiają spokojną pracę. Głosowanie razem z komunistami, ukraińcami, żydami i innymi wrogami Polski, flirtowanie z pannami, to nie droga do obrony interesu chłopskiego — tylko droga — która Was zaprowadzi właśnie tam — gdzie teraz w pośpiesznym marszu dążycie.

Dlaczego też i Wasz „Klub ludowy“ nie może się utrzymać, bo nie ma w nim reprezentantów ludu.

Nie odmawia się niczego inteligencji, zwłaszcza tej, która z ludu pochodzi i jego potrzeby, o ile się nie zaprze, ma w swej piersi i swem sercu.

Ale na gruncie parlamentaryzmu, w klubie, to nie wystarczy jeszcze.

Tu muszą znajdować się prawdziwi reprezentanci — chłopi, wprawdzie nie wyłącznie lecz co najmniej w odpowiedniej liczbie.

Ci — reprezentują zawsze wiernie i bezwzględnie interes i potrzeby chłopa, bo rozumieją go tak, jakim on jest istotnie.

Inteligencja zaś daje przeważnie swoją pomoc, uzupełnia pracę właściwych obrońców ludu i łącznie z tymi stawia na od powiednim poziomie postulaty wsi.

Ponieważ p. Dąbski odchodząc z Klubu naszego — nie miał na myśli serjo interesu i obrony wsi, nic więc dziwnego, — że za mim nie poszli chłopscy posłowie — tylko redaktorzy, pułkownicy, urzędnicy, i jeden jedyny chłop.

Dalej też nic dziwnego, że ci generałowie — pozostali bez wojska — bez członków. Wiemy dobrze, że na urządzane przez Dąbszczaków wiece w okresie dotychczasowej „niepodległości“ klubu przychodzili, przyszli opiekunowie «Wyzwoleńcy» socjaliści i komuniści.

Oni to opinję publiczną karmili komunikatami o olbrzymich zwycięstwach, które prawdopodobnie zakończy Klub rzuceniem się w ramiona „Wyzwolenia“.

Wyszedł wprawdzie majowy rozkaz «króla» Jasia.

Nic dziwnego, mając w sztabie trzech pułkowników — łatwo było rozkazy wydawać. Ale co będzie teraz. gdy p. Balin, Miłguj nie pozwolą.

Pamiętajmy pierwszą odezwę „Ludowca“ po dokonanej zdradzie.

Nie mija jeszcze 2 miesięce «Wojsko“ czeka na wydanie rozkazu, aby ruszyć do ataku, celem zmiażdżenia Witosa i P. S. L., a tymczasem trąby grają pośpiesznie na odwrót — prowadząc 15 orderowych, wyfraczonych, fałszywych obrońców w szeregi bolszewizującego „Wyzwolenia“.

Więc po co były te komedje?

Po co zakładano «Klubik»?

Nie pozwalała ambicja. Czekano także, może Witos się wywali, może stronnictwo się rozleci. Polskę djabli wezmą.

Tymczasem nadzieje zawiodły.

Zatem trzeba coś nowego dla opinji.

Stawiajcie więc „Wyzwoleńcy“ bramy tryumfalne — dla nowych waszych przyjaciół, aby rżnąć Polskę dalej wewnątrz kraju i pomagać mimowoli Dąbalowym obrońcom, robiąc sensację o nowym zwycięstwie «idei».

Opinji chłopskiej jednak nie zbałamucicie. Ona wie i rozumie, że się Wam nie udała sztuczka.

Rozumie, że ten który nie-dawno jeszcze chciał królem robić Austryjaka w Polsce — a dziś zmierza ku szeregom skrajnie lewicowym — obrońcą ludu być nie może i nie będzie.

Bo to za szybki krok z monarchizmu prawie że do komunizmu.

Nie można tak łatwo mieniać korony cesarskiej, na jarmułki żydowskie.

A gdy się tak robi — to nie-ma miejsca między ludem, który na żadne wywrotowe, szalone kombinacje nie pójdzie nigdy.

Lud zanadto ceni ład, spokój i porządek, który tak drogo został uzyskany.

Lud nie pójdzie, ani jego prawdziwi reprezentanci — w te szeregi, które chłopa tak dobrze nienawidzą, jak sami obszarnicy.

Bo czem różnią się właściwie „Wyzwoleńcy“ od socjalistów?

Niczem.

Demagogją może tylko.

A socjaliści, czy to przyjaciele chłopów?

Czy oni są zwolennikami posiadania ziemi, czy jej własności?

Nigdy.

Więc chłopi nie mają co do szukania po stronie lewicy i nic dziwnego, że ich tam, prawie niema

Dlatego też i p. Dąbski chłopów na lewicę w obecnej sytuacji kraju, nie jest w stanie doprowadzić, a tem mniej kiedykolwiek będzie mógł nawet o czemś podobnem marzyć.

Nie tylko, że bogaty chłop tam nie pójdzie, ale także i biedny, który rozumie, że czasy się zmienią i jemu będzie lepiej.

Za innymi zaś byłymi naszymi posłami nie będzie wielkiej szkody, że może pójdą w szeregi „Wyzwolenia“. Wykażą tylko w końcu o co im się rozchodziło.

Front stanie się jasny.

Cele zupełnie zrozumiałe.

Wszyscy będą na właściwych pozycjach.

A czy p. Dąbski w spółce z Ballinem będą mieli odwagę przeciwko wsi grupującej się masowo w P.S.L. rozpocząć wspólnie walkę — zobaczymy!

ŻARSKI.

Dziecinniada czy Targowica?

Mówi się często i nie bez racji, że na starość wracają się ludziom dziecinne lata, a raczej dziecinne pomysły. Chorobie tej, którą równie dobrze można nazwać starczym uwiędem, ulegają tak osoby z gminu, zwykli prostaczkowie, jak i bardzo nieraz inteligentni i wytworni politycy dziennikarze i t. p. »mózgi narodu«. W takim stanie będąc puszczają oni często w świat, z prasy czy trybuny wiecowej takie nieraz bajdy, hasła i poglądy niezdrowe, że ośmieszają do gruntu tak dziennik, który takie różne herezje polityczne zamieszcza, jak i cały obóz, który dany dziennik czy polityk reprezentuje.

Do tej kategorji zdziecinniałych staruszków należy u nas obóz polityczny t. zw. konserwatystów czyli wielkich obszarników i ich organ »Czas«, najprzyzwoitsze zresztą do niedawna pismo w Polsce —i takiem mogłoby nadal pozostać, gdyby nie pewne do grnntu już dziecinne kategorje myślenia i głosy z za grobu, jakie się od czasu do czasu w tem piśmie pojawiają.

Odbiegają one daleko już tylko od sposobu myślenia dzisiejszego społeczeństwa, ale wprost od zdrowego sensu i naprawdę dziwić się wypada, iż dziennik wprawdzie zachowawczy—a więc rozumujący często kategorjami przeszłości — ale bądź co bądź poważny—niema nic lepszego do roboty jak psuć sobie i drugim nerwy rzeczami, które już dawno przesądzone zostały i zmienić się nie dadzą.

Nasi obszarnicy do spółki ze socjalistami wzięli sobie za cel utrącenie reformy rolnej. W tym też celu prowadzi się w »Czasie« wieczną przeciwko niej opozycję—utyskuje się przekornie na »kosztowne reformy«, podatek majątkowy, urządza się uszczypliwe wycieczki pod adresem rządu i ujada się wcale niewybrednym stylem na chłopów P. S. L. i prez. Witosa.

Pominąwszy już stronę patrjotyczną, w którą tak często lubią przy tem wszystkiem nasi obszarnicy uderzać—choć jest ona antypaństwową, objaw ten jest u naszych obszarników tem więcej nie zrozumiały, że polityk doświadczony — jakim jest u nas bezsprzecznie każdy konserwatysta — powinien zawsze myśleć, pisać i działać realnie, a nie upierać się ciągle przy starym porządku dlatego jedynie, że on maleńkiej—nic prawie nie znaczącej w narodzie —klice dogadza—ale którego wyrugowanie jest koniecznem, bo jest kwestją życia lub śmierci miljonów.

Kto zaś nie jest w stanie nawet po burzach i przewrotach niczego się nauczyć i idąc przeciw prądowi puszcza się na śliską drogę demagogji i opozycji, ten się może doczekać całkiem nieoczekiwanych skutków, bo dzisiejsze masy ludowe, to już nie dawniejsze ciemne pańszczyźniane chłopki—ale dorównujące nieraz swym zdrowym chłopskim rozumem tamtym zdziecinniałym dziadkom—i na pewno nie dadzą sobie wydrzeć swych praw, ani też wywalczonych zdobyczy.

To też jeżeli nasi obszarnicy zaprzątują dzisiaj swe tęgie umysły kwestją obalenia reformy rolnej, tej jedynej nadziei bezrobotnej biedoty, gniotącej się dziś po różnych zakątkach Polski na kilkumorgowych a nawet kilkuzagonowych działkach, podczas gdy

setki tysięcy najurodzainiejszej ziemi tylko dla siebie chcą zatrzymać i raczejby już żydowi niż polskiemu chłopu oddali to takie postępowanie nazwać trzeba już nie nieobywatelskiem, ale wprost ohydnem— moralną zgnilizną tej warstwy, zaślepieniem i krótkowidztwem.

Ongi bowiem nasi obszarnicy nie zastanowili się nad tem, że łącząc się celem obalenia reformy rolnej z największymi wrogami państwa i chłopa polskiego: żydami, Rusinami i socjalistami, przyczyniają się do szerzenia anarchji i bezwiednie zaciskają pętlicę na swoją szyję? Czyż żywioły wybitnie ninpolskie i destrukcyjne byłyby dla nich względniejsze, gdyby dorwały się do władzy? Chyba, że zrobili z nimi taki układ, jaki swego czasu chciał zrobić jenerał Sikorski, który obiecał obszarnikom względy — ale w takim razie w dziwnem świetle przedstawiałoby się krzykactwo wyzwoleńcow i socjalistów na reakcyjność obecnego rząeu!

Pewnie, że i obszarnikom wolno się bronić, gdy się czują zagrożeni w swojej wielkopańskiej egzystencji. Ale iść tak daleko, aby przymilać się znanym warchołom i szumowinom społecznym po to, aby tem skuteczniej okazać chłopom groźną pięść, pracować nad tem, aby tylko był nadal pan i cham, propinacja i kościół, ciemnota, posłuch i niewola dla chłopa jest na dzisiejsze czasy niegodziwościa, która się źle skończyć może.

Wiemy o tem dobrze, że nasi obszarnicy byli i są ślepi i głusi na wszelkie przestrogi, bo jakoś zawsze szczęśliwie z groźnej opresji wybrnęli i jeszcze im naprawdę — jak to mówią — w uszy się nie nalało. Dlatego są tak śmieli i bezczelni. Dlatego też brną w dawne błędy swoich pradziadków i wierzą, że im za to włos z głowy nie spadnie, bo nie spadł podobno także i Targowiczanom, którzy w obronie zagrożonej swawoli i źrenicy wolności nie wahali się do carycy Katarzyny o pomoc udawać, wojska moskiewskie do Polski sprowadzać, a w następstwie grób Ojczyźnie wykopać.

Więc nieodrodni potomkowie tamtych »podłych zdrajców, dumnych panów«—jak nam pieśń głosi— robią dziś to samo, a i może z tym samym celem, choć może w innej formie.

Niechże jednak w tej swojej kreciej robocie oglądną się trochę poza siebie—bo do czasu dzban wodę nosi.....

Nie pisałbym może o tem tak obszernie, bo chłopi «Czasu» nie czytają, więc i polemika z nim byłaby zbyteczna—gdyby nie to; że jednak potrzeba braciom chłopom rzucić głos przestrogi — bo konserwatyści zrażeni do endecji, próbują tworzyć na nowo swoje własne stronnictwo — gdyż sądzą, że przy pomocy pieniędzy i kiełbasy wyborczej uda im się znowu — jak za czasów austrjackich — narzucić chłopom przy przyszłych wyborach swą wolę.

Myślą podobno także o założeniu jakiejś nowej ogłupiającej dla chłopów gazety w guście dawnej »Roli« z Maćkiem Bzdurą na czele, w myśl swojego przykazania, że »dla chłopa głupota to największa cnota«.

Czy zaś robią to oni z dziecinnady — nieokiełzanej pychy, czy też spodleli już tak dalece, że po za sobą nikogo nie widzą to nas mało obchodzi — albowiem jak powiedział Krasiński »podłość czy pycha to jednakie śmiecie«.

A jeżeli to śmiecie dalej bruździć będzie, to go chłopi potrafią tak gruntownie z Polski wymieść, że z niego ani śladu nie pozostanie—więc baczność panowie bo może być źle.

M. C.

Czy piastowcy zdradzili demokrację?

Od czasu gdy utworzył się w Polsce mocny rząd większości, a bez Thugutów, Perlów, Diamandów, Grünbaumów, Putków i Sanojców i innych kumotrów i opiekunów wrogów, polskiej państwowości i polskiego ludu — ci ostatni z żalu za jeneralskimi rządami p. Sikorskiego u którego mieli mir, opiekę i wygodne życie, rozpoczęli straszliwą kanonadę, papierową i wiecową.

Pociski te spreparowane przeważnie pod wpływem i za namową naszych „neutralnych“ i innych „mniejszości“ uderzają przedewszystkiem z niezwykłym tupetem na Piastowców i na obecnego sternika nawy państwowej prez. Witosa.

Zapytacby się należało skąd ten gwałtowny wylew nienawiści i dlaczego nasza rzekomo „ludowa“ wyzwoleńcza i socjalistyczna prasa przyjęła pierwszy prawdziwy polski rząd z taką bojaźnią, nieufnością i zawiścią?

Odpowiedź na to nie będzie trudna dla każdego, kto zda sobie dokładnie sprawę z tego, co to są socjaliści i wyzwoleńcy i pod czyim oni są wpływem.

Nie jest to żadną bajką ani przypuszczeniem, ale prawdą starą, że partja socjalistyczna jest do gruntu zżydziała — a wyzwoleńcy są tylko odciętym czy odkomenderowanym organem socjalistów. Partje te związane więcej z wrogami państwa, niż z polskiem społeczeństwem (a dali na to tysiące dowodów) pod pokrywką szumnych (zresztą źle pojętych i wypaczonych) haseł demokratycznych, starają się wszelkiemi siłami i sposobami ująć władzę w Polsce w swoje ręce i utrzymać ją z pomocą swych wielkich przyjaciół (wodzących ich zresztą za nos) żydów i Niemców.

Takie pojęcie demokracji jest czystem oszustwem, albowiem demokracja to rządy ludowe — ale nie rządy obcych, a tem bardziej zdecydowanych naszych wrogów. Kto zaś mówi, że Piastowcy, tworząc obecny rząd, poszli z reakcją — ten jest dzieciakiem, który przyjmuje bezkrytycznie wszystką, chociażby najbardziej bezsensowną paplaninę.

Czyż bowiem można nazwać demokracją to, że my Polacy sami u siebie w domu będziemy patrzeć na siebie jak wilki i żreć się w nieskończoność — a dozwolimy żydowstwu i wszystkim innym niepolskim pasożytom żyć i tyć z naszej pracy? Czyż demokracja to pójście na żebry z torbami, a wpuszczanie na swój zagon ojczysty i do swego domu tych, którzy systematycznie i stale zagarniają cały dorobek naszego polskiego wysiłku do swojej kieszeni? Którzy chcą urządzić państwo w państwie

i nas w swoich niewolników zamienić? Nie! Na taką demokrację nie pozwoliły sobie jeszcze żadne narody w Europie — przeciwnie — wszyscy się tak urządzają, że Francja jest dla Francuzów, Anglja dla Anglików, Niemcy dla Niemców, nawet tą największą demokracją odznaczająca się Ameryka, przestrzega hasła: Ameryka dla Amerykanów — a mybyśmy na tyle zgłupieli, żebyśmy chcieli wołać Polska dla Żydów Niemców i Bolszewików! Nie! Tego nie możemy uczynić, bobyśmy wtedy dopiero byli naprawdę wstecznikami, a nie demokratami — zyskalibyśmy tylko wzgardę u innych narodów — bylibyśmy wtedy bankrutem wysprzedającym naszą świętą własność zupełnie niepotrzebnie. Dlatego bracia chłopi nie dajcie się uwieść głupiej, zdradzieckiej demagogji niedowarzeńców i zdrajców Narodu i Ludu polskiego. Jeżeli się tyle zła w Polsce namnożyło, że się Wam już może i życie sprzykrzyło, to wiedzcież o tem, że gdyby Witos poszedł tam gdzie tego chcą wyzwoleńcy i socjaliści byłoby Wam jeszcze stokroć gorzej. Wszak przyczyną drożyzny, tego rozkiełzania się zbrodniczych instyktów, któż jest powodem, jak nie żydowscy paskarze, kapitaliści, hurtownicy i obszarnicy, którzy też do spółki z tamtymi idą? Jest źle nie z winy rządu, ale z winy tych, którzy dzisiaj ten rząd szkalują — poniewierają — bo przez to dodają śmiałości paskarzom i gnębicielom chłopa, a po wtóre hałasami i krzykiem przeszkadzają twórczej pracy rządu. Wierzcie jednak, że i temu złemu w niedalekiej przyszłości położy się kres — ale trzeba iść do tego celu nie z obcymi tylko ze swoimi.

M. C.

REAKCJONISTA W SUTANNIE.

Parafje składającą się z wiosek: Biskupice, Domosławice i Faliszowice koło Zakliczyna, zamieszkuje dosyć bogata o stosunkowo inteligentnej młodzieży ludność. Młodzież jednakże, puszczona od dłuższego czasu samopas marniała, oddając się mniej odpowiednim zabawom. Kilku jednak ze światlejszych obywateli odniosło się do mnie z prośbą o dopomożenie im do założenia tamże Koła młodzieży, by dorastający chłopcy i dziewczęta mogli tam przyjemnie i pożytecznie spędzać wolne chwile.

Ponieważ interesuję się bardzo żywo sprawą młodzieży, ucieszyło mię to niezmiernie, wobec czego zabrałem się całem sercem do zorganizowania młodzieży, ku wspólnej pracy oświatowo-społecznej.

Zebranej młodzi zaproponowałem, byśmy poprosili tamtejszego księdza proboszcza Kozaka aby i sam przyłożył ręki do założenia Koła Młodzieży i zechciał w dalszej pracy udzielać swoich rad i wskazówek. Na to zauważył jeden z obecnych, aby lepiej księdza nie drażnić, który jest zabitym wrogiem oświaty, człowiekiem bardzo zacofanym i dlatego nieugiętym pionierem ciemnoty ludu, a w swym dworze — plebanji, czuje się udzielnym księciem, nie znosząc cudzego zdania.

Ponieważ jednak znam wielu zacnych księży, którzy udzielają się młodzieży, wywierając w stowarzyszeniach bardzo dodatni wpływ na zdrowy kierunek i rozwój pracy, nie uwierzyłem, aby ksiądz Kozak był tak zacofanym człowiekiem, udałem się przeto na plebanję, by poprosić go o wzięcie udziału w zebraniu.

Sprawdziły się jednak smutne słowa. Ksiądz Kozak nie tylko że odmówił wszelkiej współpracy, ale zagroził mi, bym w jego parafji nie ważył się zakładać Koła Młodzieży, albowiem to jemu nie „odpowiada". Przyjąłem do wiadomości, iż jest możliwem, że księdzu Kozakowi może coś nie „odpowiadać", oświadczyłem jednakże, że ponieważ organizowanie młodzieży do pracy oświatowo społecznej „odpowiada" ludowi, przeto nie ulękniemy się nawet groźnej postaci księdza Kozaka z Domosławic. Aby nie dawać czcigodnemu proboszczowi dalszych powodów do irytacji, która jak wiadomo bardzo ujemnie wpływa na zdrowie, oddaliłem się z plebanji z żalem, że ten, w którego ręku leży tak wiele sposobności i możności, by przyczynić się do podniesienia stopnia oświaty ludu, odmawia współpracy, z czysto egoistycznych powodów.

Dobrze się wiedzie księdzu Kozakowi, wszak plebanja posiada majątek, z którym nie każdy dwór może iść w zawody. Ale da Bóg, że bogactwa takie, obracane niejednokrotnie na pogłębianie ciemnoty ludu, służyć będą niezadługo celom jego oświaty.

Nie zważając na protesty księdza Kozaka, młodzież solidarnie, z wyjątkiem niejakiego Kozodoja z Biskupic oświadczyła się za założeniem Koła Młodzieży. Kozodój ten, robiący w rozmowie wrażenie nie wesołe, posiadający wielką wprawę w całowaniu księżych rąk utrzymywał, że księdza Kozaka należy słuchać i nie robić tego, co jemu nie „odpowiada". Indywiduum to więc, wyżołądkowawszy się (należycie), na temat złego, idącego z oświaty ludu, otwarło oczy (mówiąc bowiem miało je zamknięte) by sprawdzić, czy jego wywody zrobiły należyte wrażenie na słuchaczy. Stwierdziwszy jednak (mało, że nie namacalnie), że dalsze żołądkowanie się, mogłoby pokazać się dla niego nieprzyjemnem w swoich następstwach, uznał za stosowne pójść w swoją stronę.

Nadmienię tutaj jeszcze co do t. zw. Związków Młodzieży Katolicko-ludowej, że związki te zakładane przez niektórych księży, są jakimś sztucznym wytworem, które wprowadzając nienaturalny rozdział młodzież męskiej od żeńskiej, utrudniają pracę w Kole i wpływają bardzo ujemnie na jego rozwój.

Kończąc wyrażam życzenie, aby nie tylko młodzi czytelnicy interesowali się ruchem Kół Młodzieży, ale i starsi, światlejsi obywatele wpływem swym i inicjatywą przyczyniali się do zakładania Kół we wioskach, gdzie dotychczas nie istnieją.

Bolesław Budzyn, akademik.

Ze świata.

Na Bałkanie znowu gromadzą się chmury. Zatarg między Grecją a Włochami z powodu wymordowania komisji włoskiej, przybrał ostrą formę. Włochy zażądały zadośćuczynienia, z którego Grecja pragnie się wywinąć. Podobno ujęto część morderców. Grecy chcą oddać sprawę Lidze Narodów, Włochy nie myślą uznać jej kompetencji, byłoby to podkopaniem powagi Ligi Narodów, której zadaniem głównem jest właśnie regulowanie zatargów

między narodami. Włosi obsadzili wyspę Korfu i kilka innych, grożąc dalszymi represjami. Anglja i Francja pragnie pośredniczyć i nie dopuścić do katastrofy wojennej, choć Włochy oświadczyły się przeciw niej.

Japonję nawiedziło nieznane w dziejach trzęsienie ziemi: stolica Tokio i handlowa Yokohama oraz cały szereg miejscowości zostały zupełnie prawie zniszczone. Obszar trzęsienia objął kraj równy prawie b. Galicji. Zginęło około pół miljona mieszkańców, a daleko więcej jest ciężko rannych, pięć miljonów ludzi pozostało bez dachu nad głową. Ludziom tym grozi katastrofa głodowa. Znikły zupełnie w falach morza małe wysepki, powstały nowe. Wszystkie państwa spieszą z pomocą, Włochy, Francja zarządziły jednodniową żałobę z powodu tej katastrofy. Rząd polski pośpieszył również złożyć wyrazy współczucia Japonji, a z pewnością zarządzi i w Polsce akcję ratunkową na rzecz Japonji, która w czasie wojny ratowała od śmierci polskie dzieci i polskiego żołnierza, ściągnąwszy je do Japonji z Rosji; Polacy powinni teraz okazać swą wdzięczność. Z powodu tej katastrofy nastąpi odprężenie stosunków politycznych w całym świecie, bo trzeba Japonji potężnej dotąt przyjść z pomocą.

Koszta odbudowy obliczają skromnie na mijard funtów szterlingów.

Spór o Rjekę (Fiumę) między Jugosławją a Włochami jest drugiem ogniskiem zapalnem na Bałkanie.

Walka z lichwą i spekulacja.

Energiczna akcja Rządu obejmuje dziś cały kraj. Czynniki rządowe z całą bezwzględnością przeprowadzają rewizje, które wydają nadzwyczaj pomyślne rezultaty.

Ataki prasy lewicowej są bezprzedmiotowe, oparte wyłącznie na bezsilnej złości i stałej nienawiści ku rządowi. Bez reklamy można już dziś porównać rezultat pracy towarzysza Hartleba, a obecnego komisarza do walki z drożyzną Dra Bajdy. Tak pod wzlędem oddania się sprawie oraz pracowitości, jak i też odnośnie osiągniętych rezultatów, okazuje się, że istnieje poważna różnica między wiecowaniem p. Hartleba, a zdecydowaną chęcią jaknajwydatniejszej pracy p. Dra. Bajdy.

W ostatnich czasach w Toruniu przeprowadzono 13 rewizji, w jednem miejscu znaleziono 200 cetnarów metr. zboża, ukrytych od r. 1920. Współpracuje prokurator i sądy, szereg kupców ukarano drogą administracyjną.

W Rzeszowie wykryto 5 wagonów ze środkami żywnościowemi. W Krzemieńcu sporządzono 18 protokółów karnych. We Włodzimierzu 75, Kowlu 40, Łucku 44 Lubomji 11.

W Równem zakwestjowano 9. 000 kg. cukru, 8000 kg soli, 300 pudów żyta, 900 jęczmicnia. W Kołomyji 400 kg. cukru, 800 kg. skór, oraz sporządzono 55 protokółów karno—administracyjnych, a 21 spraw za lichwę oddano do sądu.

W Będzinie wykryto 9 wagonów mąki, 3 wagony mydła, 2 ryżu, 1300 kg. cukru. W Radomiu 2 wagony soli, w Sosnowcu 7 wagonów mąki pszennej, 2 wagony ryżu, w Lublinie 2 wagony cukru, 4200 kop jaj, 100 worków mąki, w Stanisławowie 10 wagonów mąki, 4 wagony zboża 6600 kg. skóry wyprawionej.

We Lwowie ukarano 49 osób administracyjnie, 11 spraw skierowano do sądu.

Akcja społeczeństwa.

Społeczństwo nie pozostaje bierne. Z jednej strony samo bardzo zainteresowane, z drugiej chcące przyjść z pomocą rządowi. Nieomal we wszystkich siedzibach starostw potworzyły się komitety społeczne, które współdziałają z Rządem.

Spadek cen.

Donoszą o spadku cen mąki, cukru, chleba z Brześcia, Kielc, Będzina, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Brzeżan. Starostowie przeprowadzają kalkulację cen młynarzy, piekarzy, szewców, restauracji i t. d.

W razie ujawnienia nadmiernych zysków, sporządzane są protokóły (oj — tylko jaknajmniej pisaniny—wprost do kryminału z takimi panami) i winni są oddawani do dyspozycji sądu.

W Warszawie spadły ceny mięsa o 5000 Mkp. na 1 kg.

Czy zrobi się co i dla wsi?

Jak się dowiadujemy przygotowuje się projekt przeprowadzania ścisłej kalkulacji cen przemysłu skórzanego włókienniczego oraz żelaznego, co w znacznej mierze, choć nie w całości wyrówna dzisiejszą różnicę w olbrzymiej zniżce zboża, a zwyżce przedmiotów codziennej potrzeby.

Dalsze sukcesy p. Bajdy.

Od przedstawicieli przemysłu węglowego uzyskał p. Bajda przydział 800 wagonów węgla miesięcznie dla swej dyspozycji. Węgiel ten dostarczać będzie Zagłębie Dąbrowskie. Nadto jest spodziewany przydział węgla z Górnego Śląska.

P. Bajda zamierza przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o sądach doraźnych w zakresie walki z lichwą.

KRONIKA.

P. Young, b. sekretarz angielski — skarbu przyjeżdża do Polski, jako doradca finansowy. Łącznie z tem pisma angielskie omawiają plan sanacji, czyli uzdrowienie skarbu i waluty. Ma się podobno rozważać myśl przestemplowania marek. Gdyby to miało być prawdą, to spekulanci, waluciarze żydowscy rzucą się na wieś, aby wykupywać dolary, franki i inne waluty, by się uchronić od stemplowania i nie dać podatku państwu a zrzucić go na chłopa. A z tą chwilą pójdzie dolar w górę a z nim drożyzna wszystkiego. Pozbywanie się zatem obcych walut jest działanie na szkodę swoją i państwa.

Min. spraw wewn zamierza przeprowadzić dowody osobiste dla obywateli polskich od 17 r. życia, aby móc wyodrębnić masy cudzoziemców przebywających w granicach Rzpltej, którymi są przeważnie żydzi rosyjscy, żerujący na Polsce i siejący zasady komunistyczne, które ich samych z Rosji wygnały.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Re-Or. Dziękujemy za życzenia. Zachęcamy do pracy — rzeczy nieprzeciętne. Prosimy o korespondencje i jednanie prenumeratorów, gdyż tylko na własne siły liczyć możemy.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.